

ANTONI SULEK*

Zwykli Polacy patrzą na Żydów**

Polacy, którzy w swojej tożsamości narodowej posiadają istotne elementy tożsamości żydowskiej, stanowią bardzo mały ułamek społeczeństwa, nie więcej niż jeden promil, tysięczną część. Tyle zostało z kilkumilionowego społeczeństwa żydowskiego przed wojną. Ci nieliczni Żydzi nie wyróżniają się z ogółu, lecz są wtopieni w szersze społeczeństwo. W świadomości społecznej Żydzi zajmują jednak wiele miejsca i są przedmiotem emocji, często złych emocji.

Żydzi, o których myślą Polacy, to nie tylko ci, którzy dziś żyją w Polsce. To także Żydzi żyjący w Polsce kiedyś – po wojnie, przed wojną, a nawet dawniej. To cały naród żydowski. To Żydzi „symboliczni”, kolektywny byt i zarazem konstrukcja kolektywnej wyobraźni. Dla uprzedzonego umysłu dystynkcje te nie mają większego znaczenia. Zakłada on, że ludzie jakiejś kategorii etnicznej zawsze i wszędzie są zasadniczo tacy sami, że w każdym z nich tkwi jakaś wspólna esencja etniczna.

Socjologowie wiedzą to ze swoich badań. W Polsce badania nad postawami wobec Żydów prowadzi się już ponad czterdzieści lat i na świecie tylko kilka krajów może się pochwalić taką tradycją (zapoczątkował ją w 1967 roku Jerzy Szacki). W połowie tego okresu Polska zmieniła swój ustrój – z komunistycznego na demokratyczny i otworzyła się na świat. Z badań wiemy więc nie tylko, co dziś Polacy myślą o Żydach. Możemy też zbadać, czy historyczne wydarzenia w Polsce wpłynęły na postawy wobec Żydów i sprawdzić, czy uczyniły je bardziej, czy mniej przyjaznymi.

Podstawową metodą badania nastawień masowych jest ankieta, sondaż. Nie jest on fetyszem – ma swoje, dobrze socjologom znane ograniczenia. Trudno dociepać do głębszych warstw świadomości, do podświadomości społecznej – tam, gdzie gnieźdzą się demony. Ponadto, badani mają skłonność do ukrywania opinii społecznie niepożądanych, starają się wydać politycznie *correct*.

Ważniejsze od wad są zalety sondażu. Będąc badaniem reprezentacyjnym, pokazuje on poglądy całego społeczeństwa, w szczególności „zwykłych ludzi”, a nie tylko naszych

* Prof. dr hab. Antoni Sulek, Instytut Socjologii, Uniwersytet Warszawski; suleka@is.uw.edu.pl

** Wykład wygłoszony 15 XII 2009 r. na Uniwersytecie Warszawskim w ramach „Wykładów na nowe tysiąclecie”. Szersze opracowanie, na którym wykład został oparty, ukaze się w tomie pod red. Feliksa Tycha i Moniki Adamczyk-Garbowskiej, *Następstwa Zagłady: Polska 1944-2008*, który będzie wydany przez Żydowski Instytut Historyczny. Tam podano źródła wykorzystanych tu danych.

znajomych lub kręgów, których zaangażowanie po jednej lub drugiej stronie jest tak duże, że rzuca się w oczy. Ponieważ sondaże są powtarzane, pokazują rzeczywiste zmiany w społeczeństwie i chronią przed impresyjnymi opiniami – że jest coraz lepiej albo że coraz gorzej.

Wykład będzie próbą zarysowania obrazu zmian w postawach wobec Żydów, właśnie na podstawie badań sondażowych*. Jedne z nich to standardowe badania opinii publicznej, zwykle OBOP-u i CBOS-u. Inne to, bardziej pogłębione, studia akademickie, zwykle wykonane przez badaczy z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Nie mogę tu nie wspomnieć o pierwszym Polskim Sondażu Uprzedzeń, przeprowadzonym przez Wydział Psychologii UW. Badanie to otwiera kolejny etap w studiach nad postawami wobec Żydów, ale przywilej szerszego komunikowania jego wyników mają jego autorzy. Wykorzystam natomiast badania prowadzone w różnych krajach dla Kongresu Żydów Amerykańskich (AJC). Badania wielonarodowe pozwolą zobaczyć, czym społeczeństwo polskie różni się od innych, a w czym jest do innych podobne. Jest to istotne z uwagi na tezę o, raczej negatywnej wyjątkowości naszego kraju w dziedzinie, o której tu mowa.

Wiedza

Opis postaw jednej grupy wobec innej należy rozpoczynać od tego, co jedna wie o drugiej.

Duża część badanych Polaków, czasem nawet połowa, nie potrafi podać żadnej, choćby przybliżonej liczby Żydów w Polsce, ani w tysiącach, ani w proporcjach. Nie musi nas to dziwić. Ludzie nie mają skąd tej liczby wziąć, bo w dyskursie publicznym nie funkcjonuje jakaś jedna wielkość, którą mogliby sobie przyswoić, tak jak funkcjonuje i szeroko jest znana liczba sześciu milionów Żydów zamordowanych w czasie II wojny światowej. To, że zwykli ludzie nie wiedzą, jak liczna jest społeczność żydowska w Polsce, może też wskazywać, że nie jest to dla nich sprawa bardzo istotna. Nie poszukujemy wszak i nie gromadzimy w pamięci informacji dla nas nieważnych; na tym polega *rational ignorance*. Ponadto, większość ludzi słabo operuje liczbami, zwłaszcza dużymi liczbami dotyczącymi spraw mało im znanych, a skład etniczny społeczeństwa do takich w Polsce należy.

Problemem nie jest jednak brak wiedzy, ale wiedza fałszywa. Ludzie, którzy w kwestii „ilu jest w Polsce Żydów” zdanie mają, rażąco swoje szacunki zawyżają. W jednym z badań (CBOS) w 1996 roku w odpowiedzi na pytanie „Ilu Żydów mieszka obecnie w naszym

* Wszystkie wykorzystane tu badania sondażowe zostały przeprowadzone na ogólnokrajowych próbach reprezentatywnych 1000-1500 osób; wyjątkowo sondaż Ligi przeciw Zniesławieniu – na próbie 500 osób. W badaniach na próbie losowej 1500 osób maks. błąd statystyczny wynosi $\pm 2,6\%$, na próbie 1000 osób $\pm 3,2\%$, a na próbie 500 osób wynosi on $\pm 4,5\%$, przy poziomie ufności 0,95.

kraju?” tylko jedna trzecia część badanych wybrała różne odpowiedzi do 100 tys. – reszta wybierała większe liczby, w tym 14% wybrało fantastyczną odpowiedź „milion i więcej”.

Jaskrawe zawyżanie szacunków Żydów wiąże się z upatrywaniem w Żydach zagrożenia – przekonanie o wszechobecności Żydów należy do antysemitckiego poglądu na świat („Żydów jest dużo, trzymają się razem i skrycie rządzą światem”). Jest jeszcze drugi powód – dla odmiany sympatyczny. Niektórym ludziom dlatego może się wydawać, że Żydów w Polsce jest dużo, bo o Żydach, o ich historii, kulturze, stosunkach polsko-żydowskich mówi i pisze się dużo.

Każdy z tych czynników wyjaśnia jakąś część zjawiska, ale bez względu na powody, wyolbrzymianie rozmiaru dzisiejszej zbiorowości żydowskiej w Polsce jest elementem jej mitologizacji. Dla porównania, Polacy trafniej oceniają rozmiar społeczności żydowskiej przed wojną. Dobrze też wiedzą, co się z nią stało. W 1995 roku, w sondażu AJC, 77% badanych wiedziało, że polscy Żydzi zostali wymordowani, a dodatkowe 13% powiedziało, że część została wymordowana, a część wyjechała. Są to wysokie wskaźniki, zwłaszcza na tle ogólnie słabej wiedzy historycznej w społeczeństwie polskim.

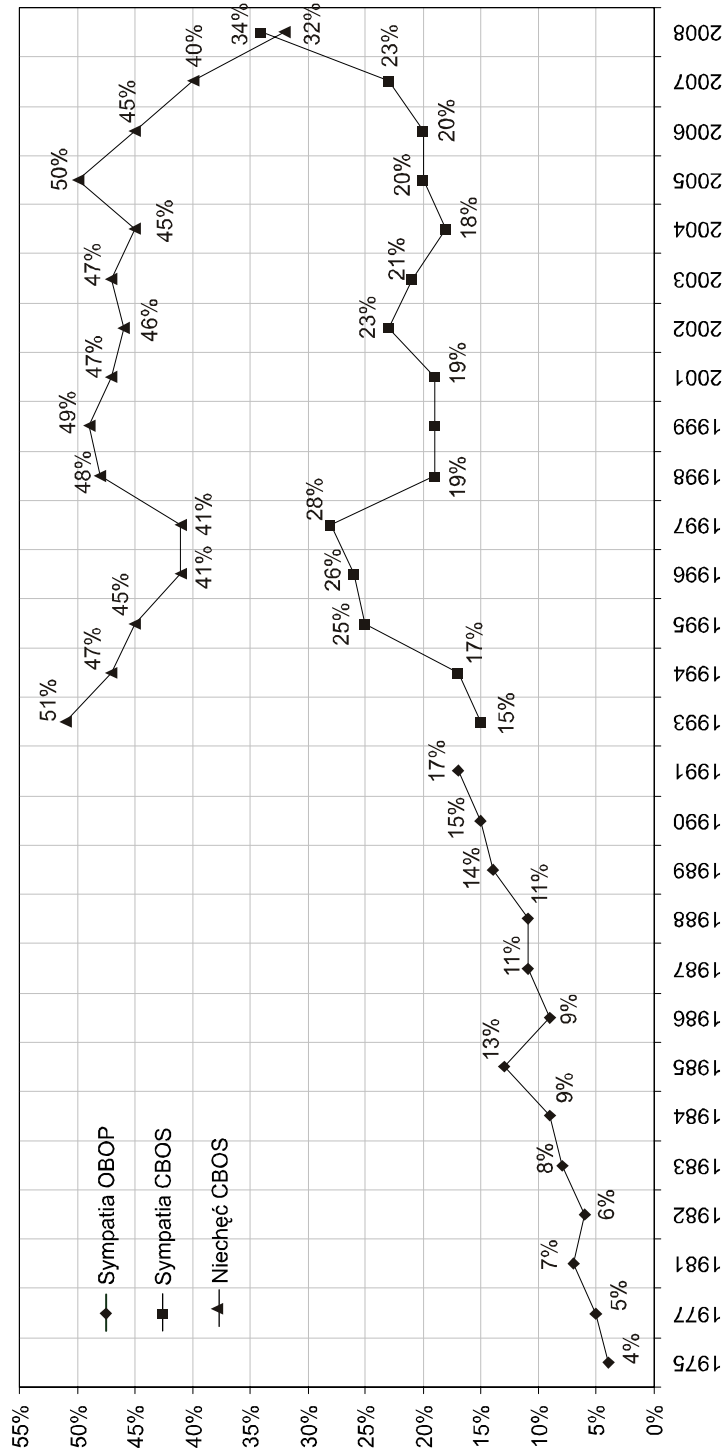
Jaskrawe zawyżanie wielkości Żydów nie jest bynajmniej swoiste dla Polski. W Austrii, gdzie Żydów jest podobnie mało jak w Polsce, jeden promil, podobnie fałszywe są potoczne wyobrażenia o ich proporcji. W 1991 roku tylko 14% Austriaków badanych przez AJC wiedziało, że Żydów w ich kraju jest tyle, ile jest, czyli mniej niż 1%, a 22% sądziło, że jest ich powyżej 10%. Zapewne i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej Żydzi są fantomem i tak jak utracona ręka, która wciąż boli, utrzymują się w świadomości, choć prawie zupełnie zniknęli z życia tego regionu.

Uczucia i dystanse

Najprostszym i najłatwiej uchwytnym składnikiem stosunku do innych i obcych są uczucia, zwłaszcza sympatia i niechęć, uczucia ciepłe i zimne. Indywidualnie przeżywane uczucia w małym stopniu kształtują się w toku bezpośrednich kontaktów, a w jeszcze mniejszym, w toku kontaktów nieuprzedzonych, nieobciążonych wpływem wcześniejszych sądów lub nawet przesądów. Oceny będące podstawą uczuć są tworzone i przekazywane przez społeczeństwo, a jednostki przyjmują je (lub nie) w toku wrastania w społeczeństwo. W tym sensie uczymy się nawet uczuć.

Te ogólne prawdy odnoszą się w wybitnym stopniu do uczuć Polaków wobec Żydów. Bardzo niewiele z nich miało szansę osobiście spotkać osobę, która jest Żydem. Swoje wyobrażenia o Żydach przyjęli z tradycji, mediów i innych narracji krążących w przestrzeni komunikacyjnej. Między ludźmi i z pokolenia na pokolenie emocje wobec Żydów przenoszone są przez język, jego kategorie, frazeologię, powiedzenia i powiedzonka.

Dysponujemy dwiema seriami pomiarów uczuć wobec Żydów. Jedna to pomiary OBOP z okresu 1975-1991, z ostatnich kilkunastu lat rządów komunistycznych.



Ryc. 1. Sympatia i niechęć do Żydów, 1975-2008 (OBOP i CBOS).

Druga to pomiary CBOS od 1993 roku, obejmują one kilkanaście lat rządów demokratycznych. Pytania zadawane w tych badaniach nie dotyczyły tylko Żydów w Polsce – dotyczyły Żydów jako jednego z wielu narodów.

Przed zmianą ustroju w masowej postawie wobec Żydów dominowała obojętność – ani sympatia, ani niechęć. Żydzi byli Polakom obojętni bardziej niż sąsiedzi i bardziej niż inne narody o silnych związkach z Polską: Rosjanie, Niemcy, Francuzi, Amerykanie. Ci z Polaków, którzy mieli do Żydów jakiś określony stosunek, przez długi czas zdecydowanie częściej wyrażali niechęć niż sympatię. Następował jednak bardzo powolny wzrost sympatii, w latach 1975-1991 – z 4 do 17%. Wyraźniej spadła niechęć. Był to fragment ogólnego trendu zmniejszania się niechęci do obcych, ale tylko w części – niechęć do Żydów słabła szybciej niż do innych nie lubianych narodów i Żydzi przestali być narodem najrzadziej lubianym spośród objętych badaniem.

Bezpośrednio po zmianie ustroju ta pozytywna tendencja trwała dalej. Wkrótce jednak zatrzymała się, a nawet wyraźnie cofnęła na dobre kilka lat. W ostatnich latach odżyła i w 2008 roku sympatia do Żydów przeważała nad niechęcią. Stało się to po raz pierwszy od czasu, gdy podjęto w Polsce badania nad stosunkiem do Żydów. Ten ważny wynik (i fakt) uszedł uwadze wielkich mediów, bardziej wrażliwych na wyniki o wymowie przeciwnej.

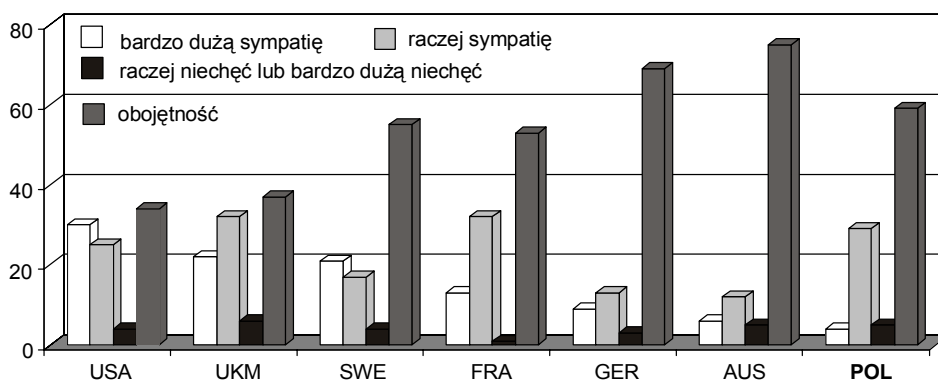
Ponieważ ocieplenie uczuć Polaków wobec Żydów zaczęło się jeszcze przed zmianą ustroju, a ponadto, po 1989 roku nie nabrało przyśpieszenia, wolno sądzić, że sama zmiana demokratyczna tylko utrzymała tę tendencję, podobnie zresztą jak i ogólną tendencję do spadku ksenofobii.

Tym, co dla zmiany uczuć wobec Żydów w Polsce demokratycznej okazało się swoiste, to wspomniany nawrót niechęci w drugiej połowie poprzedniej dekady. Miało to związek z wybuchem ostrych sporów o historię Polaków i Żydów w czasie ostatniej wojny, zwłaszcza z konfliktem wokół Oświęcimia/Auschwitz. Takie otwarte dyskusje możliwe stały się jednak dopiero w demokracji. Demokracja okazała swą siłę także i w tym, że w końcu – jak się okazuje – radzi sobie z nawrotem niechęci. Widać więc, jak nieprosty i skomplikowany może być wpływ zmiany demokratycznej na uprzedzenia wobec Żydów. Ważne, że bilans tego wpływu jest pozytywny.

Jak powiedział wybitny socjolog Seymour Lipset „Ci, którzy znają tylko jeden kraj, nie znają żadnego kraju”. Ważne jest więc porównanie Polski z innymi krajami. Najbardziej aktualne pochodzi z badania w siedmiu krajach, przeprowadzonego w 2005 roku przez Komitet Żydów Amerykańskich.

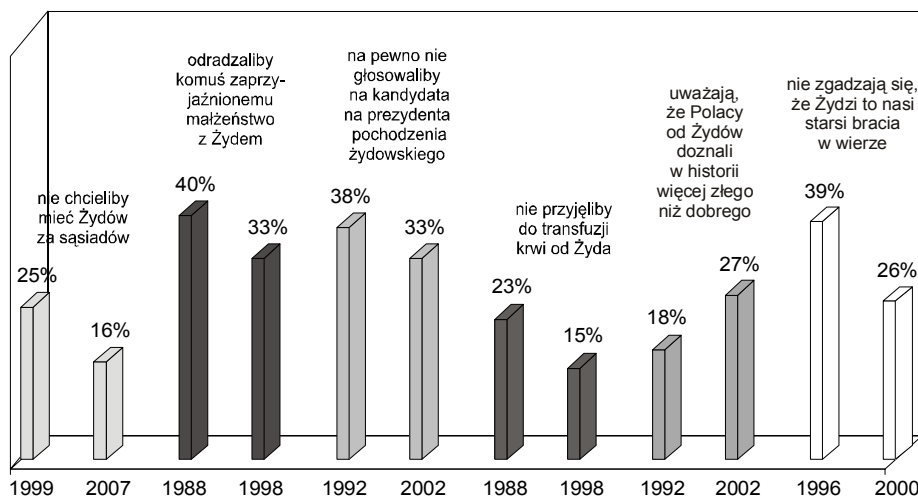
W tym badaniu, w Polsce, w postawach wobec Żydów statystycznie dominuje obojętność – podobnie jak w innych, poza Wielką Brytanią, krajach Europy. Podobnie jak we wszystkich krajach, sympatia wobec Żydów deklarowana jest wielokrotnie częściej niż niechęć. Niechęć wszędzie pojawia się bardzo rzadko. Dziś na świecie ludzie stają

się powściągliwi w otwartym wyrażaniu niechęci do obcych, a nawet wiedzą, że „wypada” być wobec nich przyjaznym. Do wyników w poszczególnych krajach należy więc podchodzić bardzo ostrożnie. Na pewno w żadnym z nich nie ma aż tak mało (górną 6%) niechęci do Żydów. Ostrożnie trzeba też traktować drobne różnice między krajami – mogą one wynikać z różnic w społecznych warunkach badań. Duże różnice między krajami – a z takimi mamy tu do czynienia – zachowują jednak swoje znaczenie.



Ryc. 2. „Czy Pan(i) osobiście odczuwa wobec Żydów?” (AJC 2005)

Sympatia wobec Żydów występuje w Polsce wyraźnie częściej niż w Austrii i Niemczech, ale rzadziej niż w pozostałych krajach. Od narodów najbardziej życzliwych wobec Żydów odróżnia Polaków stopień tej sympatii – dużą sympatię Polacy deklarują tylko wyjątkowo, rzadziej niż inne narody.



Ryc. 3. Dystanse wobec Żydów, 1988-2007 (IS UW, CBOS)

Zmiany w uczuciach sympatii i niechęci przekładają się na zmiany w odczuwanym dystansie wobec Żydów. Dystans ten jest wciąż duży, ale powoli się zmniejsza. Mówię tak właśnie, choć mógłbym powiedzieć, że się zmniejsza, ale wciąż jest duży. Moja perspektywa wyraża nadzieję. Zmniejszanie się dystansu dodatkowo wzmacnia przekonanie o ocieplaniu się uczuć wobec Żydów.

Zwiększa się *akceptacja Żydów jako*, hipotetycznych, *sąsiadów* (to podstawowy w socjologii wskaźnik dystansu etnicznego). W 1999 roku „mieć za sąsiadów Żydów” *nie* chciałoby 25% badanych w polskiej edycji European Values Survey (realizowanej przez Aleksandrę Jasińską-Kanię), zaś w 2007 roku takich osób było wyraźnie mniej, bo 16%.

Przybywa też akceptacji dla, także hipotetycznych, *małżeństw mieszanych z Żydami* (to inna ważna miara dystansu). Dobrze to widać w badaniach Ewy Nowickiej, przeprowadzonych w 1988 roku i powtórzonych po dziesięciu latach w 1998 roku. W 1988 roku 40% odradzałoby „komuś zaprzyjaźnionemu” zawarcie związku małżeńskiego z Żydem, ale dziesięć lat później ludzi takich było mniej, dla 33% Żydzi są jedną z najmniej akceptowanych mniejszości, ale przyzwolenie dla związków małżeńskich z osobami innymi etnicznie – nie tylko Żydami, jest w Polsce ogólnie niskie. Polacy wolą w rodzinie „swoich”, zwłaszcza ludzi tej samej religii – a nie „obcych”.

To, że dystans wobec Żydów zawiera silny komponent ogólnej nieufności do obcych, dobrze widać w przypadku *sfery publicznej*. W 1994 roku około połowy Polaków (w badaniu CBOS) nie chciało mieć za premiera kogoś z mniejszości narodowej. To, czy byłby on Żydem, czy np. Niemcem lub Ukraińcem, prawie nie było istotne. Podobnie z prezydentem, co ustalił w swoich pionierskich badaniach Ireneusz Krzemiński. W 2002 roku około jednej trzeciej „na pewno” *nie* głosowałoby na prezydenta pochodzenia żydowskiego, ale także niemieckiego, rosyjskiego i ukraińskiego. W zeszłej dekadzie osłabło nieco znaczenie, jakie Polacy przywiązują do etnicznego pochodzenia kandydatów na prezydenta. Na kandydata pochodzenia żydowskiego „na pewno” nie głosowałoby w 1992 roku 38%, a w dziesięć lat później 33% badanych.

Uczuciem podstawowym w stosunku do sympatii, niechęci, dystansu jest uczucie bliskości i obcości. Bliskość ma różne wymiary: więź krwi, wspólnotę losu historycznego, podobną kulturę, pokrewieństwo religii. Pomysłowe badania społeczne pokazują zmiany na niektórych z tych wymiarów

Więź krwi, *bliskość biologiczna* to przekonanie, że ludzie różnych narodów należą „do tej samej rasy co Polacy”. W 1988 roku 23% Polaków zbadanych przez Ewę Nowicką odpowiedziało, że w razie konieczności transfuzji krwi nie przyjęłoby „zdrowej, przebadanej” krwi od Żyda – podobnie jak od Araba, Chińczyka i Murzyna. W przypadku narodów europejskich odsetek ten był mniejszy i wynosił 8-14% – widać więc, gdzie Polacy lokują Żydów. W ciągu następnych lat poczucie dystansu biologicznego wobec Żydów, a także Arabów, Chińczyków i Murzynów nieco się zmniejszyło. W 1998 roku

krwi od nich nie przyjęłoby ok. 15% badanych Polaków. Deklaracje te nie mają żadnej wartości predyktywnej wobec tej konkretnej sytuacji, ale mają wysoką wartość diagnostyczną wobec siły uprzedzeń etnicznych.

Historyczne sąsiedztwo z Żydami na tej samej ziemi Polacy oceniają asymetrycznie – siebie lubią uważać za dobrych, a Żydów – za złych sąsiadów. W 2002 roku (badani przez Krzemińskiego) Polacy trzy razy częściej (27 do 9%) mówili, że w historii Polacy doznali od Żydów więcej złego – niż że doznali od nich więcej dobrego. Siedem razy częściej (42 do 6%) mówili natomiast, że Żydzi doznali od Polaków więcej dobrego – niż, że doznali od Polaków więcej złego.

Taka asymetria nie jest jednak niczym szczególnym. Krzemiński wykrył ją także w polskich ocenach współżycia z Niemcami, Rosjanami i Ukraińcami – w ogóle lubimy myśleć o sobie jako dobrych sąsiadach złych sąsiadów. Więcej, ocena współżycia z Żydami jest wyraźnie lepsza niż z innymi narodami, z którymi przyszło Polakom żyć razem lub sąsiadować, co jednak dziwić nie powinno z uwagi na rzeczywisty przebieg procesu historycznego – na wojny i konflikty z Niemcami, Rosjanami i Ukraińcami.

W poprzedniej dekadzie, pod wpływem sporów o polsko-żydowską historię, ta asymetria nawet się nasiliła. W 1992 roku 18% badanych uważało, że Polacy od Żydów doznali więcej złego niż dobrego, a w 10 lat później – już 27%.

Powoli rozszerza się natomiast poczucie *bliskości religijnej* z Żydami. Odmienność religijna Żydów była w Europie ważnym źródłem uprzedzeń antyżydowskich. Jeszcze w 2007 roku w dziewięciu krajach Europy badanych przez Ligę przeciw Zniesławieniu od 13% (w Niemczech) do 39% badanych (w Polsce) zgodziło się z poglądem, że „Żydzi są odpowiedzialni za śmierć Chrystusa”.

Kościół katolicki nie podkreślał ani żydowskich źródeł chrześcijaństwa, ani zasadniczego powinowactwa między judaizmem a chrześcijaństwem. Zrobił to dopiero Sobór Watykański II, a rozwinął Jan Paweł II. W 1996 roku 39%, a w cztery lat potem tylko 26%, o połowę mniej Polaków *nie* zgadzało się ze zdaniem papieża (a właściwie kogoś z kręgu Towiańskiego), że „Żydzi to nasi starsi bracia w wierze”. Drugie z badań było przeprowadzone tuż po wizycie papieża w Ziemi Świętej i jego modlitwie pod Ścianą Płacz. Jej efekt może od tego czasu osłabł, a może wzrósł – tego jeszcze nie wiemy.

Na pięciu z sześciu zbadanych wymiarów przybyło więc doświadczanego przez Polaków poczucia bliskości z Żydami. Być może te wyniki obciążone są rosnącą poprawnością, ale biorąc pod uwagę krótkie okresy obserwacji (4-10 lat), zmiany te wcale nie są małe. Pytanie, czy będą trwały dalej. Z pewnością dystans będzie się zmniejszał w miarę wzrostu intensywności kontaktów międzygrupowych i wraz z mentalnym otwieraniem się Polaków na innych ludzi.

Trend ten ma jednak swoje wyczuwalne granice. Ich istnienie sugeruje wyjątek od społecznie naturalnej tendencji do zbliżania się. Jest nim przyrost negatywnych ocen

Żydów jako sąsiadów w historii. Przyrost ten jest refleksem sporów o historię polsko-żydowską, a więc stosunek do Żydów nie jest tylko sprawą ogólnej ksenofobii. Nie jest tylko sprawą ksenofobii także i dlatego, że w przypadku Żydów mamy do czynienia z inną „strukturą uprzedzeń”, niechęć do Żydów jest niechęcią specjalnego rodzaju. Inaczej niż niechęć do innych narodów czy mniejszości, jest ona zakorzeniona w szerszym poglądzie na świat. Nazywa się on antysemityzmem.

„Władza Żydów”

Antysemityzm jest czymś więcej niż niechęć. Jest poglądem na świat, czasem nawet światopoglądem. Sednem politycznej wersji antysemityzmu jest przekonanie, że Żydzi wywierają wielki, nadmierny i niepożądany wpływ na instytucje finansowe, polityczne i media, że „rządzą światem” i, co istotne, robią to niejawnie, skrycie, „zza sceny”. Dlatego w badaniach społecznych w wielu krajach, także w Polsce, pytania o ocenę wpływów i władzy Żydów są najczęściej stosowaną miarą antysemityzmu.

Zaraz po zmianie ustroju, gdy w 1990 roku zaczęto pytać o „władzę Żydów”, okazało się, że znaczna część Polaków (ok. jednej trzeciej) łatwo godzi się z przedstawionym im poglądem, że Żydzi mają „za duży” wpływ na sprawy kraju. Dwa lata potem w badaniu Komitetu Żydów Amerykańskich 29-42% badanych zgodziło się ze stwierdzeniami, że „osoby pochodzenia żydowskiego” wywierają nadmierny wpływ na kulturę, gospodarkę, politykę, a jedna czwarta zgodziła się ze wszystkimi tymi trzema opiniami równocześnie. W latach następnych jeszcze przybyło zwolenników takich poglądów, ale – uwaga! – przybyło też ludzi, którzy takie poglądy odrzucają. Ubyło tych, którzy nie mają zdania – widać sprawa wpływu Żydów stała się w społeczeństwie nieco bardziej żywa i wyraża się; nie ma powodu się z tego cieszyć.

W Polsce „Żydzi”, „osoby pochodzenia żydowskiego” czy „politycy pochodzenia żydowskiego” nie tylko nie mają żadnego specjalnego wpływu na politykę, gospodarkę czy media, ale nawet nie istnieją jako odrębny podmiot w tych dziedzinach. Wyrażanych przez ludzi przekonań o kolektywnych i intencjonalnych wpływach Żydów nie można traktować jako po prostu ich własnego błędnego opisu rzeczywistości. Przekonania te są wynikiem akceptacji kolektywnego schematu poznawczego. Jest nim antysemicka wiara we wpływy Żydów.

Socjologowie nie są szczególnie powołani do wyjaśnienia genealogii, historycznych źródeł takiej wiary, nie mówiąc już o antysemityzmie jako całości. Zbyt łatwo ulegają skłonności do patrzenia na przeszłość z dzisiejszej perspektywy, więc zadanie to powinni zostawić sumiennym historykom. Wprawdzie Stanisław Ossowski w znanym esej *Na tle wydarzeń kieleckich* kapitalnie wyjaśnił antysemityzm w Polsce przedwojennej i powojennej, ale on pisał o czasach sobie współczesnych. Socjologom łatwiej wyjaśniać, dlatego taki stary schemat myślowy utrzymuje się i co jakiś czas odżywa w społeczeństwie.

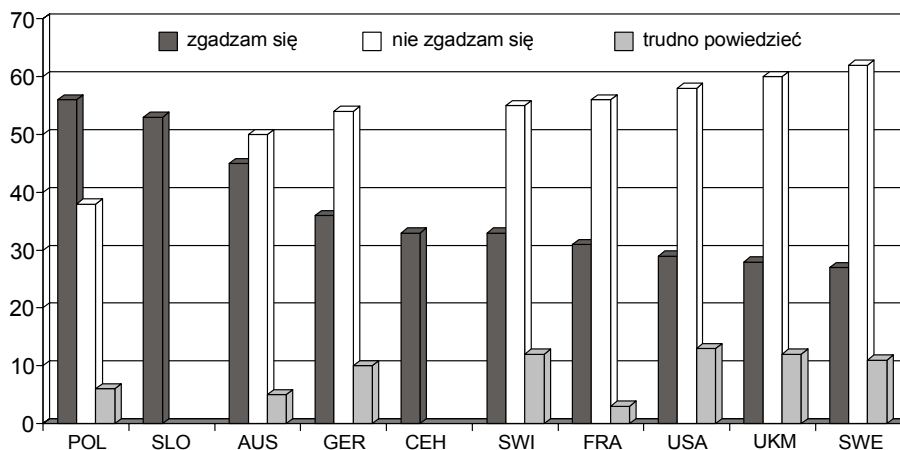
Wiemy z psychologii (od Henri Tajfela), że kategoryzacje etniczne nabierają znaczenia w czasie takich zakłóceń porządku społecznego, które postrzegane są jako zagrożenie dla interesów i tożsamości dużych grup społecznych. Wiemy też, że kategoryzacje negatywne innych grup wzmacniają spójność grupy własnej. W Polsce Żydzi są pod ręką, ale nie wiem, czy można tak powiedzieć o grupie, której nie ma. Lepiej więc powiedzieć, że pod ręką jest figura Żyda.

Na początku zmiany ustrojowej do nawrotu wiary we władzę Żydów przyczyniło się ówczesne ożywienie się uczuć narodowych i nacjonalistycznych. Swoją rolę odegrało też pojawienie się aluzji antysemitycznych w retoryce politycznej, na przykład przy okazji pierwszych wyborów prezydenckich w 1990 roku. Toksyny wtedy rozlane dają o sobie znać jeszcze dzisiaj.

Podjęta wtedy radykalna reforma rynkowa pogorszyła położenie i wywołała frustrację wielu grup społecznych, a dla wielu ludzi jej skutki okazały się trudne do zrozumienia. „Wpływy Żydów”, obok interesów zagranicznych kapitalistów i kombinacji krajowych aferzystów, były prostymi wyjaśnieniami nieszczęść transformacji.

Ani antysemityczne aluzje w dyskursie politycznym, ani wyjaśnienia bólów reform „wpływami Żydów” nie mogłyby jednak być akceptowane, gdyby w świadomości społecznej nie istniał gotowy schemat takich wpływów.

Wyobrażeniu żydowskich wpływów w Polsce towarzyszy bardziej ogólne wyobrażenie o nadmiernych wpływach Żydów na sprawy „świata”. Wiara we wpływy Żydów na sprawy światowe należy do kanonu i tradycji antysemitycznego myślenia. Wpływ Żydów ma być z natury międzynarodowy i ma się wyrażać w kontroli międzynarodowych finansów, manipulowaniu rządami i sterowaniu wielkim mediami.



Ryc. 4. „Teraz, tak jak w przeszłości, Żydzi mają zbyt duży wpływ na to, co się dzieje w świecie” (AJC 1999-2005)

W sondażu Komitetu Żydów Amerykańskich z 2005 roku więcej niż połowa (56%) badanych Polaków zgodziło się, a dobra trzecia część (38%) nie zgodziła się ze stwierdzeniem: „Teraz, tak jak w przeszłości, Żydzi mają zbyt duży wpływ na to, co się dzieje w świecie”. Zwraca uwagę, że prawie wszyscy wyrazili w tej sprawie zdanie, choć w ogóle mało jest spraw, w których aż tylu badanych ma pogląd, a ta należy do spraw maksymalnie odległych od codziennego doświadczenia, do takich, które, jak pisał Walter Lippmann, są *out of reach, out of sight, out of mind*, poza zasięgiem ręki, wzroku i umysłu.

Jest to najwyższy wskaźnik w zbadanych krajach Europy. Nigdzie jednak, nawet w Szwecji nie jest on niższy niż 25%. W Polsce wiara we wpływy Żydów jest więc lokalną, „wysokoprocentową” odmianą bardziej powszechnej mitologii antysemitycznej. Ale to marna pociecha.

W szczególnym natężeniu wiara ta występuje w Europie Środkowo-Wschodniej. Tuż za Polską plasują się Słowacja (53%) i Austria (45%), w innych badaniach podobny wynik uzyskano na Węgrzech. Czechi są wyjątkiem.

Wyznawców antysemitycznych poglądów jest dziś więcej w regionie, w którym więcej było ich dawniej, przed wojną i w okresie wojny. Mówiłem już o wyolbrzymianiu liczby Żydów jako śladzie historii. Także wiara we władzę Żydów pozostała po historii – długotrwałej obecności Żydów w tym regionie oraz silnych antysemitycznych nacjonalizmach.

Systematyczne studium porównawcze (Fredericka Weila) ujmuje to tak: Duże natężenie antysemityzmu w krajach Europy Środkowo-Wschodniej jest efektem koniunkcji dwóch czynników. Jeden to duża homogeniczność religijna i dominacja katolicyzmu. Drugi to brak tradycji liberalnej demokracji. W takich warunkach nie tworzy się kultura tolerancji.

Spoleczne wyobrażenia o wpływie Żydów zasługują na dokładniejszy ogląd.

Wyobrażenia te zawierają silny komponent *generalnej nieufności do świata*. Polacy chętnie przypisują innym nadmierne i ukryte wpływy na swój własny los. Uważają go za gorszy niż zasłużyli i winią za to różne złe siły. Gdy w sondażach mają oceniać dane im do oceny wpływy samych tylko Żydów, korzystają z gotowych, podręcznych schematów i bezrefleksyjnie oceniają je jako „za duże”. Gdy jednak oceniają wpływy Żydów w porównaniu z innymi grupami, w szerszym kontekście, to zmuszeni do myślenia, wydostają się z niewoli schematów i udzielają odpowiedzi, które bardziej liczą się z rzeczywistością. Że tak właśnie jest, pokazuje nieznany sondaż CBOS sprzed paru lat.

Wielu grupom Polacy przypisują ukryte wpływy na scenie politycznej i w życiu gospodarczym. Ale wpływy Żydów w porównaniu z innymi szacują bardzo nisko, niżej od Żydów są tylko tajne związki i masoni.

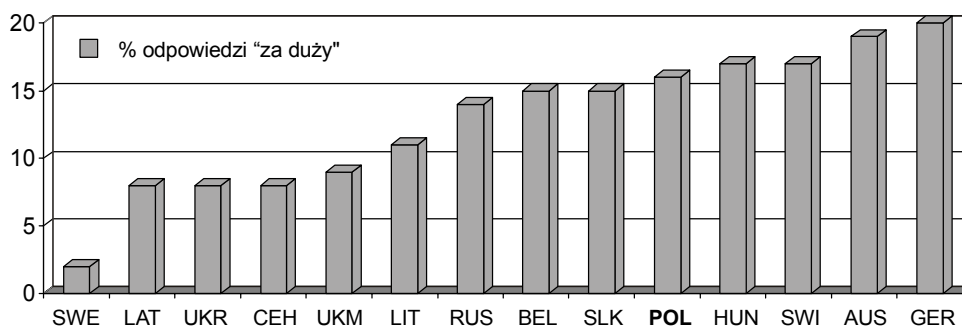
Gdy Polacy, mówiąc o Żydach, przestają tylko reprodukcować stereotyp, a włączają myślenie, nie wyróżniają się już tak mocno i negatywnie w Europie, jak wtedy, gdy oceniali wpływ Żydów na sprawy świata i upodabniają się do tła, do krajów tej części Europy, w której mieszkają.

W wielonarodowych sondażach w latach dziewięćdziesiątych badani oceniali wpływy Żydów w ich krajach. Proszono ich też, by ocenili wpływy innych grup – ludzi polityki, biznesu, mediów. Tylko z tego powodu, z powodu porównywania Żydów z innymi grupami, odsetek Polaków oceniających wpływy Żydów jako „zbyt duże” spadł o połowę w stosunku do wyników już przytaczanych, do 16%. Nadmierne wpływy innych grup widziało dwa-trzy razy więcej badanych.

Tabela 1. Opinie o wpływach grup ukrytej władzy (CBOS 2005)

Niektórzy sądzą, że jedna lub kilka grup, lub organizacji kontroluje z ukrycia wydarzenia polityczne i gospodarcze w Polsce, w Europie i na świecie. [...] Na skali od 0 do 10 proszę określić, jak wielkie ukryte wpływy dana grupa lub organizacja posiada. „0” oznacza, że nie ma żadnej władzy, a „10”, że jest to najsilniejsza grupa mająca decydujący wpływ na wydarzenia

	Średnia	Ranga
Nieformalna grupa polityków i biznesmenów „trzymająca władzę”	6,81	1
Wielcy polscy przedsiębiorcy	6,80	2
Kapitał zagraniczny	6,71	3
Zaprzyjaźnione ze sobą elity gospodarcze i polityczne	6,70	4
Administracja Unii Europejskiej	6,60	5
Polscy przestępcy, mafia	6,16	6
Dawna nomenklatura komunistyczna	6,04	7
Kościół	5,30	8
Zagraniczni przestępcy, mafia	4,95	9
Sojusz Francji i Niemiec	4,70	10
Żydzi	4,62	11
Tajne stowarzyszenia	4,31	12
Masoneria	3,92	13



Ryc. 5. Wpływy Żydów w społeczeństwie, porównywanych z innymi grupami, 1991-1999 (AJC)

Podobnie jak Polacy, wpływy Żydów w swych krajach ocenili: Rosjanie, Białorusini, Słowacy, Węgrzy, Szwajcarzy, Austriacy i Niemcy (14-20%). Zdecydowanie lub wyraźnie rzadziej (2-11%) pogląd taki znajdował natomiast zwolenników w Szwecji, Anglii i Czechach oraz na Litwie, Łotwie i Ukrainie.

W jaki sposób antysemityczne schematy wpływają na myślenie, pokazuje prosty eksperyment, który wykonałem kilka lat temu w OBOP. Próbę Polaków poproszono najpierw, by sami wymienili „grupy, które mają za duży wpływ na sprawy naszego kraju”. Żydów *spontanicznie* wymieniło tylko ośmiu z tysiąca badanych, mniej niż 1%! Dopiero potem badanych, z wyjątkiem tych ośmiu, zapytano, „czy któraś z mniejszości narodowych żyjących w Polsce ma za duży wpływ na sprawy naszego kraju”, ale nie podano żadnych nazw mniejszości. Teraz Żydów wymieniło 19%. Na koniec tych, którzy dotychczas *nie* wymienili Żydów, spytano wprost: „Jaki wpływ na sprawy naszego kraju mają Żydzi, którzy żyją w Polsce?” – teraz dodatkowo 24% ogółu wybrało odpowiedź „za duży”. W sumie więc ponad 40% badanych zaktywizowało antysemityczny schemat poznawczy, choć prawie nikt nie użył go *spontanicznie*!

Trzy ważne wnioski wynikają z tego doświadczenia:

Po pierwsze, dziś w Polsce „wpływ Żydów” nie jest kwestią na tyle wyrazistą, by był wywoływany z umysłu automatycznie, ilekroć ludzie zaczną myśleć o sprawach kraju. W codziennych rozmowach o polityce, rządach i władzy kategorie etniczne pojawiają się rzadko i nie ma dowodu na to, iż Polacy myślą, że „w Polsce rządzi Żydzi” i że „wszystko to przez Żydów”, a nie na przykład przez polityków, biznesmenów, Unię Europejską, obcy kapitał i krajowych kombinatorów.

Ale, po drugie, w Polsce schemat „wpływu Żydów” jest łatwo „dostępny poznawczo” i łatwo go aktywizować. Drogę do niego mogą torować nawet słabe bodźce. Na przykład, samo przywołanie kontekstu etnicznego („mniejszość narodowa”), nie mówiąc już o bezpośrednim poruszeniu „tematu żydowskiego”. Ludzie, którym raczej wyjątkowo przychodzi do głowy myśl, że Żydzi mają w Polsce za duże wpływy, dosyć łatwo zgadzają się z tą myślą, gdy już się z nią zetkną. W tym właśnie tkwi niebezpieczeństwo.

Warto dodać, że oba te wnioski z badania sondażowego uzyskały wsparcie w badaniach psychologicznych, we wnikliwych eksperymentach Mirosława Kofty i jego zespołu.

A trzeci wniosek to ten, że nastawienia Polaków wobec Żydów, stereotypy, schematy myślowe i obrazy historii mają charakter kolektywny i indywidualny zarazem. Tworzone są i przekazywane przez społeczeństwo, są elementem jego tradycji i świadomości, a ludzie przyjmują je już gotowe i przekazują dalej, tym samym je utrwalając. Być może więc lepiej mówić o uprzedzeniach i antysemityzmie istniejących w społeczeństwie polskim, a nie o uprzedzeniach i antysemityzmie Polaków?

Antysemityzm polityczny, obsesyjnie skupiony na „władzy Żydów” nazwano nowoczesnym – w odróżnieniu od antysemityzmu tradycyjnego, religijnego. To było dawno.

W Europie dzisiejszej, zwłaszcza tej nam bliższej, postawy wobec Żydów przesuwają się z dziedziny władzy i polityki w sferę pamięci, zwłaszcza pamięci Zagłady. Żydzi, wciąż używam tego terminu jako etykiety przedstawienia zbiorowego, mniej postrzegani są jako zagrożenie dla ładu społecznego, a bardziej jako zagrożenie dla tożsamości narodowej i pozytywnej moralnie samooceny różnych społeczeństw. Tak jest i w Polsce.

Pamięć i tożsamość

Po „Solidarności” i zmianie ustroju sprawy między Polakami a Żydami stały się chronicznym tematem debaty publicznej. Głośne dyskusje o stosunkach polsko-żydowskich wytwarzają i utrwalają w społeczeństwie nowe wyobrażenia dotyczące Polaków i Żydów. W kraju, z którego wojna i powojenne emigracje zabrały Żydów, spory te skupiają się już na historii i pamięci. Toczą się wokół postawy ówczesnego, ale także dzisiejszego społeczeństwa polskiego wobec zagłady Żydów. Są to ważne spory, bo w Polsce pamięć jest wyjątkowo ważną częścią kolektywnej jaźni – tego, co od niedawna nazywamy tożsamością.

Pamięć zbiorowa pełni funkcję historyka – obserwuje, zapisuje, przechowuje, rewiduje i przywołuje nasze grupowe doświadczenie, a odbywa się to pod kontrolą naszego Ja, Ego. Anthony Greenwald, który dostarczył języka do ujęcia tych procesów, Ego to nazwał totalitarnym, a kontrolowane przez nie procesy pamięci nazwał: *ego-centralnością*, *benefektancją* i *konserwatyzmem poznawczym*. *Ego-centralność* polega na tym, że przeszłość pamiętamy z własnej perspektywy, przedstawiamy ją sobie jako dramat, w którym to my byliśmy głównymi aktorami, my.

Do niedawna pisana i uczona w szkołach historia Polski była tylko historią Polaków i dopiero ostatnio dzieje innych narodów Rzeczypospolitej, Żydów zwłaszcza, przesunęły się wyraźnie ku centrum narracji historycznej. Dotyczy to także cierpienia II wojny światowej. Cierpienia własne Polacy znają i pamiętają lepiej niż cierpienia Żydów. Holocaust, totalna zagłada ominęła naród polski. Mimo to nie ma chyba badania, w którym większość Polaków przyznałaby, że Żydzi doświadczyli większych cierpień niż Polacy, nie-Żydzi. Dobrze, jeśli Polacy uznają cierpienia obu narodów za równe.

Świadomość wyjątkowej skali i metafizycznego wymiaru zagłady Żydów nie znajduje łatwej drogi do umysłów Polaków. Blokowana jest przez zadawniony brak poczucia bliskości między Polakami a Żydami. Blokowana jest też przez żywą świadomość własnych cierpień, często cierpienia własnych rodzin oraz przez przekonanie o szczególnym męczeństwie własnego narodu. Blokady tej towarzyszy też obronne przekonanie, obecne w czasie konfliktu o krzyż w Oświęcimiu, że to Żydzi nie widzą polskiego cierpienia i nie szanują polskiej wrażliwości, Tak, czy inaczej, Żydzi z wielkim trudem włączani są do wspólnoty pamięci.

Niedocenianie martyrologii Żydów nie jest sprawą ignorancji, bo Polacy dobrze wiedzą, że prawie wszyscy Żydzi zostali zamordowani. Polacy – jest to znana już teza

Krzemińskiego – mają rywalizować z Żydami o pierwszeństwo w cierpieniu, ma im ono dawać poczucie moralnej wyższości. Być może Polacy nie tyle chcą być pierwszymi, ile nie chcą być drugimi, ale w każdym razie własne męczeństwo czasu wojny należy do ich tożsamości społecznej. „Europa powinna uznać nasze prawo do tej osobnej ofiary, bez mówienia o niej w języku konkurencji” – napisał niedawno Paweł Śpiewak po przeczytaniu *Powojnia*, tworzącej opinię świata książki Tony Judta; z jej epilogu wynika, że „Żydzi byli głównymi i niemal jedynymi ofiarami wojny w Europie”.

Benefektancja w pracy pamięci zbiorowej polega na tym, że sobie przypisujemy sprawstwo tylko zdarzeń dobrych, pożądaných, zaś odpowiedzialność za zdarzenia złe składamy na innych i na okoliczności.

I tak myśląc o sobie i Żydach w czasie wojny Polacy przywołują swoje zachowania chwalebne, a wypierają z pamięci zachowania haniebne. Znamy to z reakcji społecznej na *Sąsiadów* Jana Tomasza Grossa. Znamy to także z badań. W sondażu OBOP przeprowadzonym dwa lata temu tylko 3% badanych zgodziło się z oskarżycielskim poglądem, że „nieliczni Polacy ratowali Żydów, a wielu ich prześladowało”. Wspierający narodowe Ego pogląd, że „wielu Polaków ratowało Żydów, a nieliczni ich prześladowali” uznało 43% badanych. Reszta uznała, że jednych i drugich było tyle samo – tak samo wielu lub tak samo niewielu.

Zarzuty bierności Polaków wobec ginących Żydów i ujawniane fakty ich udziału w zbrodni niemieckich nazistów uruchomiły procesy daleko wykraczające poza „rywalizację w cierpieniu”. Przez część Polaków te fakty są przyjmowane, wzbudzają żal i współczucie wobec Żydów oraz pewien rodzaj wstydu, przeciwieństwa dumy narodowej. Ale przez większość zarzuty te zostały odrzucone, a w części społeczeństwa tylko wzmogły lub wywołały niechęć lub nawet wrogość do Żydów; jest to jedna z postaci tzw. wtórnego antysemityzmu. Deprecjacja oskarżyciela lub kogoś, wobec kogo nie wypełniło się moralnej powinności jest zjawiskiem znanym moralistom i psychologom.

Trzecią cechą pamięci zbiorowej jest *konserwatyzm*, czyli opór wobec zmiany poznawczej, objawia się on odrzucaniem informacji niezgodnych z naszym autowizerunkiem.

Przekonania dotyczące historii Polaków i Żydów są bardzo odporne na zmianę. W Polsce odniesieniem dla wyobrażeń o Żydach nie są Żydzi realni, empiryczni, ale Żydzi symboliczni, wirtualni; dziś Żyd nie jest osobą fizyczną, ale figurą wyobraźni zbiorowej. Do głębokiej zmiany tych wyobrażeń potrzebne jest coś więcej niż upływ czasu, wycieczki do Izraela i edukacja szkolna. Siła wyobrażeń o postawie Polaków w czasie Zagłady nie wynika po prostu z małej znajomości faktów, ale z powiązań tych wyobrażeń z polską tożsamością narodową. Wyobrażenia te wspierają Ego, a ono z kolei powstrzymuje zmiany wyobrażeń. Rezygnacja przez Polaków z ich pozytywnych wyobrażeń o zachowaniu się wobec Żydów w czasie wojny mogłaby pociągnąć za sobą bolesne dla nich zmiany całego obrazu własnego narodu.

Wyobrażenia Polaków o Żydach i o swojej postawie wobec ich Zagłady są zmistyfikowane, gdyż Polacy w sposób zmistyfikowany widzą swą własną historię. Są dla siebie narodem bohaterów i bojowników o wolność innych ludów, krzywdzonym przez historię i sąsiadów, a swój kraj mają za taki, co był zawsze przyjazny wobec obcych. Większość z nich – wynika z badań – przyjmuje wobec swej przeszłości postawę apologetyczną – zna powody do dumy, ale nie do wstydu. To „samouwielbienie”, jak wiele lat temu wyraził się Stefan Kieniewicz, dotyczy zwłaszcza czasu wojny: uformowany wtedy i żywy do dziś autostereotyp to Polak-męczennik i Polak-bohater.

Widziane z tej perspektywy próby szokowej zmiany „żywej” historii stosunków polsko-żydowskich są odrzucane jako godzące w tożsamość narodową. Los taki spotkał *Strach* Jana Tomasza Grossa. Badanie przeprowadzone przez OBOP tuż przed publikacją *Strachu* i powtórzone po publicznej dyskusji nad tą książką pokazało, że wyobrażenia zwykłych Polaków o swojej historii nie zmieniły się prawie wcale. Może wpływ takich debat jest opóźniony. Póki co jednak Ego narodowe broni się.

Zmiany są jednak możliwe. „Zarówno jednostka, jak i grupa bezustannie wytwarzają przeszłość na nowo, przebudowują ją w interesie teraźniejszości” – napisał Frederick Bartlett, klasyk psychologii pamięci. Dzieje się tak dlatego, że nowe i przełomowe doświadczenia ludzi i społeczeństw zmieniają ich tożsamość. Inna tożsamość potrzebuje innej historii i pozwala zobaczyć przeszłość w nowym świetle. Wytwarzają się nowe schematy myślenia, a wtedy społeczeństwa przypominają sobie fakty, zdaje się już na zawsze zapomniane

Przebudowa takiej pamięci w Polsce nastąpi może dopiero wtedy, gdy Polacy, którzy już wywalczyli byli wolność, znajdą sobie także dobre miejsce wśród narodów świata, zmodernizują swój kraj i uznają to wszystko za wielki sukces narodowy, powód do dumy i podstawę nowej tożsamości. Kiedy od historii nie będą już potrzebować pokrzepienia i pociechy, spojrzą na nią i na siebie samych okiem bardziej krytycznym. To nowe spojrzenie obejmie także ich historyczne relacje z Żydami.

Być może jednak przebudowa polskiej pamięci zbiorowej nastąpi wcześniej, bez czekania na historyczną zmianę tożsamości. Może zostanie wypracowana taka narracja, która obejmie *całość* polskiego doświadczenia czasu wojny. Znajdą w niej wspólne miejsce: Państwo Podziemne, zorganizowana walka i indywidualna kolaboracja; bohaterowie, zwykła większość i zbrodniarze; szmalcownicy, świadkowie i ratujący Żydów. Wtedy Polacy będą mogli ją przyjąć bez obawy nadmiernej samodeprecjacji. Stworzenie takiej narracji jest zadaniem dla intelektualistów.

Ordinary Poles look at the Jews

The paper is a synthesis of Polish-Jewish relations in the light of surveys conducted in Poland in the last four decades. Also covered are multinational surveys carried out in Europe and the

USA. The attitude towards Jews is multifaceted – from factual knowledge about Jews, through like/dislike feelings and social distance, stereotypes and thinking schemas, to views on Polish-Jewish history. Unsympathetic feelings and prejudices result more from a general non-acceptance of strangers than from a specific anti-Semitism. Other facets, however, are uniquely related to Jews. Many surveys indicate that those attitudes take strong roots in and encompass a wide range of Polish society. In this regard Poland and some other East Central Europe countries are much alike and distinguish themselves negatively in comparison with Western Europe. The changes in Poles' attitudes towards Jew are looming. Their directions and causes are complex, but sympathy and feelings of closeness slowly arise. Those variations are part of a general change in attitude towards others but the change of attitude towards Jews has its own dynamics and depends on the public debates about Polish-Jewish relations.

Key words: Polish-Jewish relations, anti-Semitism, Polish society, comparative research

